Nr. 46. OLSZTYN, na czwartek 19 kwietnia 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Hermogenesa.
Jutro: Agnieszki.
Pojutrze: Anzelma.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 55 za. 7 4.
Jutro „ „ 4 53 „ 7 6.
Pojutrze księ. ws. 9 7. za. we dnie.

Anglia a Irlandya.

Wśród ośmiu przeszło wieków toczył się nieustanny bój, podsycany uciskiem i krzywdami, jakich rasa anglo-saska potężnej Anglii nad nieliczną rasą celtycką biednej Irlandyi się dopuszczała.

Od czasów kiedy król angielski Henryk II, roku 1171, wylądował w Irlandyi, aż do dnia dzisiejszego snuje się nieprzerwane pasmo prześladowań, i okrucieństw, wymierzonych nie tylko przeciw narodowości, ale głównie przeciw wierze przywiązanych do Kościoła katolickiego Irlandczyków.

Za panowania Jakóba I. skonfiskowano $^{9}/_{10}$ ziemi i oddano ją na własność ciemięzcom, u których krajowcy służyć musieli. Poziom kultury biednej ludności spadł bardzo nisko, a ruina materyalna zaglądała jej w oczy; jednakże gorące przywiązanie do wiary i narodowości podnosiło ducha uciśnionego ludu, który około ruin grobowca Patrona swego św. Patryka w gorących modlitwach się skupiał, a silny nadzieją nie rozpaczał, ale zbawienia od Tego wyglądał, który losami narodów kieruje.

I stał się cud. Bo oto naród maluczki, skazany przez najpotężniejsze państwo w świecie, na zagładę, niszczony, wypędzany i mordowany, pozbawiony języka ojczystego i oświaty swojskiej, mimo ośmiowiekowego jarzma najcięższego, jakie naród spotkać może, nie upadł, ale silny w wierze, niezachwiany w wierze, niezachwiany w nadziei i przejęty gorącą miłością swego Kraju i Kościoła oparł się wszelkim wichrom i burzom — a dziś stoi nieugięty w promiennem świetle chwały, szanowany i czczony przez dawniejszych ciemięzców.

Sędziwa królowa angielska, Wiktorya, poniosła dziś sama po przerwie 39 lat różdżkę oliwną pokoju, zwiastującą Wyspie Zielonej swobodę i samodzielny rozwój polityczny. Szlachetna monarchinii, pouczana doświadczeniem, widzi, że nie gwałtem, ale wymiarem sprawiedliwości, nie uciskiem ani poniżeniem, ale równouprawnieniem należy zjednać sobie serca poddanych. To też na dowód powziętego dla Irlandczyków szacunku rozkazała wojsku w dzień św. Patryka ozdobić hełmy trójlistkiem koniczyny, herbem narodowym Irlandyi. Objaw taki karano dawniej surowo, dziś królowa stroi swe wojsko symbolem niepodległości uciemiężanego przed kilku jeszcze laty narodu.

A z pobytem królowej Wiktoryi w Dublinie urzeczywistni się zapewne i projekt Gladstona, zmierzający do usunięcia bezprawia i zapewniający Irlandyi nową erę samorządu na równi z Anglią.

Tak więc zabłysła nad Wyspą Zieloną jutrzenka lepszej doli, która opromieni światłem swobody biedny, ale mężny lud irlandzki.

Tryumf to prawa przyrodzonego nad gwałtem, sprawiedliwości nad bezprawiem!

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Bundowcy w sejmie pruskim domagają się, aby rząd zabronił dowozu świeżego mięsa amerykańskiego, i wogóle mięsa z zagranicy od roku 1903. Organy urzędowe związku rolników ogłaszają powyższą uchwałę, jaka zapadła na ostatniem posiedzeniu zarządu towarzystwa. W uchwale tej między innemi powiedziano, że konserwatyści od tego żądania nie odstąpią i że rząd dotychczas wspierał tylko fabrykantów i kapitalistów, zapominając o rólnictwie. Dla Niemiec uchwała ma znaczenie poważne, bo bundowcy mają za sobą konserwatystów i rozporządzają w sejmie większością. Rząd nie może się im opierać, ponieważ nie posiadałby większości. Gdyby taka uchwała została wprowadzoną w życie, wówczas z pewnością przyjdzie do wojny cłowej Niemiec i Ameryki.

— Dzienniki berlińskie zapowiadają już wizytę cesarza Wilhelma w Wiedniu. W 70 rocznicę urodzin cesarza austryackiego zjechać się mają w Wiedniu cesarz Wilhelm, król saski, książę rejent bawarski i większa część książąt niemieckich. Urodziny cesarskie przypadają 18 sierpnia.

— Żadne wieści sensacyjnych gazety w rodzaju berlińskiego »Loc. Anz.« głoszą już światu, że cesarz Wilhelm II zjedzie się także z carem Mikołajem II. Spotkanie to ma nastąpić w Gdańsku na końcu maja lub początku czerwca przy sposobności poświęcenia krzyżownika rosyjskiego „Kowik“ i niemieckiego »C«.

— Ministrowie się zmieniają, ale dyrektorowie i radzcy ministeryalni zostawają, a z nimi zostaje także kurs, nie dopuszczający żadnych ustępstw na rzecz katolików, a tem mniej Polaków. — W mieście Dueren, gdzie przez 200 lat istniał zakład Urszulanek, wysłało nasamprzód 3300 obywateli petycyą, o przywrócenie tej pożytecznej dla wychowania dziewcząt instytucyi. Odmowną przecież otrzymali odpowiedź. Następnie postawili wniosek ten sam wszyscy duchowni owego dekanatu — ale także bez skutku. Pan Studt stósuje się podług życzliwości, którą okazywał jego poprzednik dla katolików. — Rozgoryczona ludność chce się udać do cesarza z prośbą.

— Wszystkie niemieckie okręty wojenne mają teraz armaty szybkostrzałowe. Z tego powodu i z powodu wogóle lepszego uzbrojenia okrętów, potrzeba większych zapasów municyi w artyleryjskich magazynach marynarskich, dla tego fabryki broni i municyi otrzymały na bieżący rok etatowy zamówienia, które kosztować będą około 3 miliony marek. Kwotę ogólną, potrzebną na powiększenie zapasów municyi, obrachowano na 8 milionów marek. Także w celu odbywania ćwiczeń będzie potrzeba więcej municyi w artyleryjskich magazynach marynarskich.

— Dochody za opłatę stempla wynosiły w roku 1899 okrągłe 53 miliony marek, 3 miliony więcej, jak obliczono z góry. Teraz podwyższono opłatę od stempla loteryjnego, dochody więc znacznie się powiększą.

— Do rady związkowej wysłano petycyą, podpisaną przez 34 tysięcy 623 pszczelarzy z Niemiec, celem uzyskania ochrony dla czystego miodu pszczelnego. W sprawie tej zabierze pierwszy głos izba zawodowa w Lipsku. Obecnie istnieje w Niemczech 26 większych fabryk sztucznego miodu. W razie zaprowadzenia ochrony tej pszczelnictwo mogłoby się w Niemczech znacznie podnieść.

— Magistrat miasta Berlina uchwalił sumę 50,000 marek dla przystrojenia miasta podczas pobytu cesarza Franciszka Józefa. Gazety ciągle się o tym zjeździe monarchów rozpisują i wyrażają przekonanie, że on posiada wielkie znaczenie polityczne. Cesarz austryacki przyjeżdża do Berlina dnia 15 maja.

— Jak donosi »Elsaesser«, ma już być rozstrzygnięta sprawa obsadzenia stolicy biskupiej w Strasburgu. Podług tejże gazety ma Papież w przyszłym konsystorzu, który się wkrótce odbędzie, mianować na biskupa barona Zorn v. Bulsch, dla Niemców życzliwego na miejsce śp. biskupa Flecka, który był Alzatczykiem. O kandydaturze księdza Maksymiliana, księcia saskiego, nie pomyślano nigdy na seryo.

— Prasa niemiecka zajmuje się jeszcze wciąż podróżą hr. Ballestrema, marszałka parlamentu niemieckiego do Rzymu i jego audyencyą u Papieża. A chociaż berlińska „Germania“ napisała wyraźnie, że na audyencyi hr. Ballestrema u Papieża nie wspomniano ani słowem o pomnożeniu floty niemieckiej, to większa część prasy niemieckiej zwłaszcza liberalnego i wolnomyślnego kierunku nie daje temu bardzo wiary. Hr. Ballestrema posądzają, iż podróż do Rzymu podjął w tym celu, ażeby nakłonić Papieża, iżby się oświadczył za powiększeniem floty, coby miało oddziałać na katolików w Niemczech, którzy nie bardzo są przychylni za pomnożeniem floty niemieckiej. Że podobne zabiegi się czynią, to nie ulega wątpliwości i różne okoliczności za tem przemawiają, jak np. przybycie ks. biskupa Anzera z Chin do Berlina. To przecież jest widocznem. Czy właśnie hr. Ballestrem chciał w Rzymie w tym kierunku co zdziałać nie można napewno tego twierdzić, lecz to też wiadomem, że hr. Ballestrem jest duszą i ciałem oddany rządowi, chociaż jest katolikiem i nawet przez Górnoślązaków wybierany posłem. Urząd marszałka parlamentu sprawia też tak, jakby nie mógł lepiej sprawiać żaden rządowiec lub konserwatysta. Przypominamy, że hr. Ballestrem jest tym, który to powiedział swego czasu, gdy obudziła się polska agitacya wyborcza na G. Slązku, iż Polaków najlepiej jest bić po twarzy. Takiego usposobienia jest wobec Polaków obecny marszałek parlamentu niemieckiego.

— Przeciw robotnikom polskim. Z nienawiści do Polaków chcą pewne koła niemieckie sprowadzać robotników z różnych dalekich krajów, jak Włochy i Szwecya a nawet z Chin. Tymczasem robotnicy włoscy już byli w Niemczech zatrudniani i wcale im się tam nie podobało. Rzymska gazeta ludowa (Gazetta del Popolo) zamieszcza opis smutnych stosunków robotniczych w dobrach północnoniemieckich i ostrzega robotników włoskich przed wędrówkami do Niemiec, gdzie ich czeka tylko zawód i rozczarowanie, bo płaca w stosunku do ciężkiej pracy nie mogłaby Włochów zadowolić.

— **Belgia.** Powstanie murzynów w państwie Kongo wywołane zostało okrucieństwami urzędników. Urzędnik Lacroix pisze sam o okrucieństwach, których się

dopuszczał z rozkazu swego przełożonego. W listopadzie kazał mu przełożony zastrzelić wszystkich mieszkańców miejscowości Mombia i w rzeczy samej zastrzelono 22 kobiety i dwoje dzieci we wsi i 3 kobiety uciekające. Opisujący opowiada, że tknięty litością, przeszkodził przełożonemu w strzelaniu do dziecka, które kilkakrotnie chybione zostało. Ludzi tych zabito zaś za to tylko, że nie przybyli dość wcześnie z swą łodzią po kauczuk, który odwieść mieli.. Na rozkaz tegoż szefa wtrącono 60 kobiet do więzienia, gdzie, z wyjątkiem pięciu wszystkie śmierć głodową znalazły. Jeszcze czterem innym Europejczykom zarzucają, że znęcali się nad ludźmi. Jeden zabił 150 ludzi i 60 poodtrącał ręce, inny krzyżować kazał mężczyzn i kobiety, dwóch zaś obwiniają o pojedyńcze morderstwa. — Piękną kulturę szerzą Europejczycy po krajach zabranych murzynom.

— **Z Rzymu** donoszą, że Papież rzuci klątwę na księcia bułgarskiego Ferdynanda w razie odstępstwa tegoż od kościoła katolickiego i przyjęcia prawosławia. Wiadomość o tem podają liberalne pisma włoskie. Podobno Papież miał o tem zawiadomić księżnę koburską Klementynę, matkę księcia bułgarskiego.

Z pola walki.

Niepowodzenia oręża angielskiego w Afryce niepokoją opinię publiczną Anglii; poważny dziennik angielski „Times“ umieścił w jednym z ostatnich numerów bardzo surową, choć pewnie słuszną krytykę sposobu prowadzenia wojny.

„Times“ pisze, że fatalnemu położeniu winne ministerstwo wojny i zarzuca mu wręcz głupotę; inne dzienniki odzywają się z niemniejszą niechęcią i piszą, że obowiązkiem patryotyzmu jest wykrywać prawdę i w przyszłości milczeć nie będą, ale każdą sprawę poruszą. Ministerstwu wojny zarzucają, że z jego winy brak dziś wojsku odzieży ciepłej, namiotów i koni, że było głupotą do nie podarowania wyekwipowanie wojska w odzież lekką, bo wiadomo, że w Afryce nastają po deszczach chłody, a skutkiem lekkiej odzieży żołnierze się zaziębiali i obecnie tysiące chorują na zapalenie płuc, gdzie obecność w szeregu każdego żołnierza jest konieczną.

Każde dziecko wie w Anglii, że gdy w Europie mamy lato, panuje w Afryce zima; ministerstwo wojny powinno było także o tem wiedzieć i postarać się zawczasu o odzież zimową. Odzież ta mogła była w dwóch dniach być zwiezioną do Bloemenfontein, bo pociągi pomiędzy Bloemfontein i Kapsztatem kursowały regularnie. Jeżeli jej Roberts nie ma, to świadczy to o tem, że i w Kapsztacie jej nie mają i kto wie, czy zapas odpowiedni jest w Londynie. To samo można powiedzieć o koniach. Jest rzeczą znaną, że nieomal połowa koni europejskich nie znosi klimatu afrykańskiego, trzeba więc było zaraz na początku z tem się liczyć i sprowadzić odpowiednią ilość koni. Tymczasem rząd robi dziś zakupna koni w Austryi i Ameryce, a na razie nie da się obliczyć, kiedy konie te staną w południowej Afryce.

Ale nie tylko ta strona administracyi wojskowej znajduje surową krytykę w pismach angielskich, dziennik „Times“ krytykuje także oficerów angielskich i sposób prowadzenia wojni. „Times“ wytyka rządowi, że przy rozdzielaniu patentów oficerskich rząd nie zważał na zdolność kandydatów, tylko na to, jakie zajmują stanowisko społeczne. Oficerami mianowano ludzi z wyższych stanów, chociaż znajomości rzeczy nie posiadali; odwagi im nie odmawia, ale odwaga dziś nie wystarcza, trzeba znać służbę obozową, regulamin wojskowy, a tego oficerowie nie znają. Burowie urządzają na Anglików naganki, jakie urządza się na kuropatwy, oficerowie dają się otaczać i potem składają broń, widząc, że się znaleźli w położeniu bez wyjścia.

Również krytykują Robertsa, że tak sobie lekceważył Burów i dla chwilowego rozgłosu wykonywał marsze awanturnicze i teraz całą armię zgubi. Roberts powinien był wiedzieć, że takich wysiłków nie przetrzymają ani ludzie, ani konie, mógł też zawczasu, kiedy jeszcze stał na granicy orańskiej, zaopatrzyć żołnierzy w odzież i konie.

Z pola walki mało nadchodzi wiadomości zapewne dla tego, że lord Roberts nie kwapi się z przesyłaniem telegramów o klęskach lub też dlatego, że został istotnie odcięty i już nie ma komunikacyi z Kapsztatem. Nadeszły tylko szczegóły o wycieczce nieudanej pułkownika Baden-Powella, komendanta Mafekingu, obleganego przez Burów.

Niepowodzenia Anglików w ostatnim czasie zostały podobno zawinione nieznajomością rzeczy dowódzców angielskich, w ogóle oficerów. Teraz władze wojskowe angielskie przekonały się, że waleczność żołnierza angielskiego nie jest w stanie powetować szkód, jakie wyrządzają oficerowie angielscy nieznajomością sztuki wojennej.

Brak znajomości rzeczy zarzucają też generałowi Gatacre i dla tego został z Afryki odwołany. Generał Gatacre tyle miał niepowodzeń w obecnej wojnie, że nazwisko jego nieomal zawsze związane było z klęską. Pod Stormbergiem stracił skutkiem nieostrożności 700 ludzi, pod Redeebergiem i pod Saunesfort został pobity, skutkiem tego, że nie był należycie poinformowany o siłach przeciwnika. Niepowodzenia ostatnie głównie były następstwem jego nieumiejętnych zarządzeń.

Generał Gatacre tłómaczył się tem, że jego podkomendni dowódzcy brygadami źle wykonywali rozkazy; lord Roberts postanowił więc odebrać im także dowództwo.

Czy te zmiany wyjdą Anglikom na korzyść, należy odczekać.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 18 kwietnia 1900.

— Święta Wielkanocne nie koniecznie się spodobały wszystkim tym. którzy pragnęli użyć przechadzek lub świeżego powietrza. W pierwsze Święto przed południem deszcz »lał« w całym tego słowa znaczeniu. W drugie Święto przed południem znowu lało. Po południu wypogodziło się, więc ulice zaroiły się spacerowiczami, którzy dążyli do lasu i lokali pozamiejscowych. Ale około 6-tej wieczorem spadła znowu ulewa i niejedna młoda panienka, lub modny kawaler wracali zmo-

Sprawa o płot.

Z opowiadania napisał Walenty Dudzik (Witold Kirtor).

Rozdział pierwszy.

Płot, łokieć i gospodarze: Wojciech i Janusz.

Był maj... Zieleniły się pola, zieleniły się gaje, sady... i Boże mój, gdzie też tej zieleni nie było na świecie?

Nawet płot puszczał ze siebie jakieś pędy zielone, jakby na śmiech, na zdziwienie dla ludzi.

Nawet dwom gospodarzom, sąsiadującym ze sobą, o ten zielony płot — zieleniło się w głowach. Wojciech Duda i Janusz Skok oddawna już o ten płot kłócili się ze sobą. O co im chodziło? Wojciech mówił, że płot ten wystawiony jest źle, kabłąkowato, że zabiera mu w niektórych miejscach po pół łokcia ziemi, a może i więcej, po pół łokcia i 3, albo nawet 3 i pół cali. Tak sobie karkulował.

Janusz także miał swój karkulunek własny dla siebie i nie dawał się zjeść, jak to mówią w kaszy Wojciechowi. Nie miał on takiego daru wyjęzyczenia się jak Wojciech i nieraz bywało, zawaha się, »a nuż — a może i to prawda, skoro Wojciech tak mówi«, myślał sobie — ale postanowił być upartym: »niech zjadą omentry, niech zjedzie sąd, niech dokażą — myślał sobie, tak na gołe słowo wierzyć nie można«.

I nie wierzył.

I kiedy Wojciech wyszedłszy na ganek i zezem patrząc na płot, ochrypłym głosem począł czynić mu wymówki, że na cudzą ziemię się naposiadł, że to nie po sąsiedzku, powiedział mu Janusz, że niech to wszystko dokaże, bo on na gołe słowo nie uwierzy.

— A cóż ty myślisz, trudno to mi będzie dokazać, że mi ziemię kradniesz?

— Ale czem? — mądrze uśmiechnął się Janusz.

Wojciech się zmięszał śmiałością przeciwnika. Nie wiedział, co na to odpowiedzieć, tak go sprytnie zapytał Janusz,

— Czem? — powtórzył znowu Janusz.

Doskonała myśl błysnęła w głowie Wojciecha i jak latarnia oświetliła ciemne pustki.

— Łokciem! — krzyknął tak, że aż Janusz usiadł z przestrachu.

— Owa, owa... — zaczął bełkotać — a bo to łokciem nie można oszukać, a czy to Chaja nie oszukuje na łokciu.

— To żydówka, ale katolik nie oszuka na łokciu! — wrzasnął Wojciech. Zaraz ja tu zmierzę sprawiedliwie, będziemy wiedzieli, czyja prawda, zaraz, zaraz... — mówił, idąc do Chai po łokieć.

— A na co to wam łokieć, zapytała Chaja.

— Zeby dokazywać z Januszem — szybko odparł Wojciech.

— Uj, ej, nie wstyd wam dokazywać takie stare biki! — zawołał ze zdziwieniem mały synek Chai, Josek.

— A co ty tam wiesz, Josiu może szachraić, ale nie dokazywać. Nu na co on ma dokazywać, nu, niech un lepiej w domu szedzi — śpiewnym głosem poczęła mówić żydówka.

— At, wy tylo do handlu zmierzacie. Ja ta gospodarz, mnie handlu nie potrza.

— A na co łokieć? — zaśpiewała Chaja.

— Do cyganienio to wy macie rozum, a nie wiecie tego jeszcze, na co mi łokieć potrzebny. Taż żeby płot zmierzyć, a cóż innego, jak nie to, ja jemu muszę dokazać!

Chaja od razu zmiarkowała:

— Nu, ja nie mam łokcia do dokazywania! — zaczęła znowu śpiewać obojętnie. Jak chcecie, to dokazujcie sobie bez łokcia.

Wojciech się zakłopotał,

— Wibyszcze sobie w głowie zmierzyli, to by tam na dwa cale rozumu nie było — zaczął przedrwiwać Josek.

— A co to wasz będzie mi się przedrwiewał — poskarżył się Wojciech Chai.

Smutna zwykle Chaja, głośno się zaśmiała.

— Un nie przedrzeźnia, un takie mądre tylko — zaczęła objaśniać Wojciecha żydówka.

— A bo ja nie znam tego, że żyd nawet już w pieluchach ma rozum, żeby cyganić, to przecie każdy wie — odgryzał się Wojciech.

— Cyganić, cyganić — kto cygani? — poczęła dziwić się Chaja.

— Kiedy z wami to do ładu nie trafi, jak mi dacie łokieć, to dawajcie, a nie to nie. Tylko płot zmierzę, duchem wam odniosę.

— A na co płot mierzyć?

Wojciech zaczął tłumaczyć, Pokazywał Chai na ręku, którą zginał bezustannie i znowu prostował, chcąc pokazać jak to ten płot niesprawiedliwie jest postawiony.

— A bo to tak... jak idzie, to się zagnie i znowu odegnie i znowu zagnie, potem znów odegnie, a wszystko to na moją stronę — tak ci mądrze płot ten postawił jucha! strach, ile on ziemi mi przez to zabiera!

Josek rozśmiał się.

— To wi tego rozum wżącz nie umicie, że jak mu sze zagnie na wasze strone, to wtedy wam żemie odbierzycz, a jak sze odegnie, to wam dodacz i kwite bykie za indykie — tłumaczył żydek Wojciechowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czeni jak śledzie z tej niefortunnej przechadzki wielkanocnej. Zresztą minęły u nas Święta spokojnie i bez wypadku.

— Dwa nieszczęścia wydarzyły się zeszłego czwartku w tutejszej fabryce mebli braci Staub. Przed południem ucięła maszyna robotnikowi Schack od lewej ręki kawał palca wskazującego i środkowego, a po południu stolarzowi Wiśniewskiemu pokaleczyła maszyna też palec u ręki.

— Pewnej tutejszej szynkarce zginęło w Wielki Piątek 100 marek. Miała ona te pieniądze w kieszeni i poszła do kościoła. Gdy wróciła, pieniędzy w kieszeni nie było. Czy je zgubiła, lub je kto jej wyciągnął, sama nie wie.

— W wieprzu, jakiego zabił dnia 14 bm. w tutejszym szlachtuzie rzeźnik pan Jagielka znaleziono trychiny. Wieprz ten kupiony był od p. Doliny z wybudowania, o zabezpieczony w kasie olsztyńskiego związku rzeźnickiego.

— Jacyś psotnicy obalili w Święta w lesie miejskim tablicę z ostrzeżeniem i połamali stoły i ławy na jednym z placów. Psotników nie wyśledzono.

— Z izby karnej, 12 kwietnia. Więzień Fritz Niggemeier z domu karnego w Wartemborku, który 20 stycznia tego roku współwięźnia Wollens w sali roboczej zakładu ciężko pokaleczył, skazany został na 9 miesięcy więzienia. — Robotnik August Siemieński z Pacółtowa skazany został za kradzież na 3 miesiące więzienia. — Więzień Rudolf Kolossa z Wartemborka odsiaduje tamże w domu karnym od roku 1886 karę 15-letniego więzienia. Dnia 19 grudnia 1899, gdy dyrektor Gauda rewidował jego celę, usiłował K. przebić go żelaznym prętem. Według zeznań lekarskich jest K. chory na umyśle i dla tego został uwolniony od kary. — »Wyższy inspektor« Fr. Hinzmann z Węgajt stawał oskarżony o oszustwo. Oszukał on krawca w Straszyn-Prangszyn, zamówiwszy sobie różne części ubrania i oddawszy krawcowi kartę z podpisem swego ojca, który miał niby za niego zaręczyć. Karta ta była sfałszowaną. H. skazany został na 3 tygodnie więzienia.

— W sobotę znalazł pewien rybak w pobliżu Radykajn w Łynie ciało 12-letniego chłopca Brau z Olsztyna, który załamawszy się 21 grudnia roku zeszłego na lodzie, utonął i dotąd bezskutecznie go poszukiwano.

— „Bund“ rolników odbędzie w sobotę, 21 kwietnia po południu o 3-ciej swe prowincyonalne zebranie w Olsztynie w hotelu „Kopernika“. Pomiędzy innemi przemawiać będzie na tem zebraniu dyrektor „bundu“, poseł do parlamentu i sejmu p. dr. Diederich Hahn z Berlina.

— Podróżni 3 klasy uskarżali się na to, że służba kolejowa częstokroć przysiadała się do podróżnych, co było dla nich uciążliwem, zwłaszcza, że w brudnych ubiorach wsiadali do wagonów. Wiadomo, że zarządy kolejowe oprócz zwyczajnego wynagrodzenia gotówką dają robotnikom przy kolei wolny bilet do jazdy 3 klasą. W obec tych użaleń wyszło nowe rozporządzenie, że jeżeli robotnicy jadą do pracy lub do domów w ubiorach tudzież ze wszystkimi przyborami roboczymi, to powinni jechać w osobnych oddziałach 3 klasy, a jeżeli brak oddziałów 3 klasy, to się ich umieszcza w oddziałach 4 klasy bez względu na to, że posiadają bilet upoważniający do jazdy 3 klasą.

— Wiadomo, iż niewiastom zabezpieczonym na starość i niemoc zwraca się wpłacone składki w razie, gdy za mąż wychodzą. Urządzenie takie istnieje od roku 1898. Za rok 1899 wypłacono w ten sposób z powrotem 4 miliony 100 tysięcy m. wpłaconych składek kobietom zamężnym, w roku zaś 1898 korzystało z odnośnego prawa około 77 tysięcy kobiet.

* **Wartembork**. Mistrz rzeźnicki p. Friedrich ztąd sprzedał swój dom w ulicy Ludwiki piekarzowi p. Grzelka z Gietkowa za 5100 m.

* **Biskupiec.** Nad majątkiem właściciela dóbr Becker z Popowej Wólki, który znikł bez wieści, otworzono konkurs.

* **Ządzbork.** Pewien posiedziciel z Rybna zakupił w Biskupcu zeszłego czwartku dla siebie i dla swej żony trumny. Oboje małżonkowie są jeszcze zupełnie zdrowi, a do ich śmierci mają trumny stać na górze.

* **Ządzbork.** Szewc i woźny Hartmann z Brejdyny dał ochrzcić w drugie Święto Wielkanocne swego dziesiątego syna w kościele w Nawiadach. Siedmiu z tych synów żyje, cesarz pozwolił więc teraz na zapisanie swego nazwiska jako chrzestnego w księgę chrztów i nadesłał 30 mrk. podarunku.

* **Jabłonowo**. Pomiędzy Wysokimkamieniem a Jabłonowem wypadł w sobotę z pociągu jakiś podróżny i ciężko się poranił. Kim jest, dotąd nie zdołano dowiedzieć się. Jakim sposobem nieszczęśliwy ten wypadek wydarzył się, trudno wyświetlić.

* **Ostruda**. Parobek 16-letni K. Doehring z Worninów pokaleczył rozmyślnie konia swojego chlebodawcy. Sąd ławniczy skazał go na 6 tygodni więzienia. — Kara to ciężka, ale zasłużona, bo nad zwierzętami pastwić się nie należy.

* **Malbork**. Od wtorku w nocy znikł bez śladu 70-letni staruszek T. Szurf ze swego pomieszkania. Od dłuższego czasu był on już chory obłożnie, a we wtorek niespostrzeżenie wyszedł z domu i więcej nie powrócił. Przypuszczają, iż utopił się w Nogacie.

* **Chojnice**. Pewna wiejska kobieta opowiedziała, że kilka tygodni przed zbrodnią pytał ją jakiś żydowski kupiec, czy zna gimnazyastę Wintera, który utrzymuje stosunek miłosny z pewną żydówką. Na potakującą jej odpowiedź, rzekł ów żyd, że Winter powinien się mieć na baczności, bo to będzie jeszcze jego nieszczęściem. — Rozruchy ustały obecnie, a to z tego powodu, że uczniowie szkoły wieczornej mają teraz wakacye. Policya ma także wiele do czynienia z służącemi, które przed czasem służbę u żydów chcą porzucać. Poszukiwania w jeziorze mnichów, które spuszczają, były bezskuteczne.

* **Chojnice**. W sprawie zbrodni, popełnionej na Winterze, władza śledcza jeszcze nic ważnego nie wykryła i bodaj, czy wogóle wykryje cokolwiek, coby sprawę ohydnej tej zbrodni wyświetlić mogło. Nie można nawet znaleźć tego, któryby podobny papier do pakowania, jakiego użyto do owinięcia części zwłok zamordowanego, kiedykolwiek w Chojnicach był widział. W czwartek ubiegły przeszukiwano ponownie jezioro mnisze, przyczem był także obecny ojciec zabitego, przedsiębiorca Jan Winter z Przechylewa. Wydany policyi kryminalnej a adresowany do J. Wintra w Przechylewie list, z dnia 5 kwietnia 1900 r. zawierał wprost tę wskazówkę, że braknące dotąd części zwłok, jako i narzędzia mordercze znajdują się zagrzebane pod ołtarzem w synagodze. Ponieważ jednak list był bezimienny, przeto władza policyjna nie brała go w uwagę. — Wiadomo, że blaty żydowskie chciały winę zbrodni złożyć na karb zabobonu panującego pomiędzy ludem kaszubskim, i że z tego powodu rozmaite popisały głupstwa. Tymczasem wykazuje się, że zabobon pomiędzy Niemcami daleko więcej jest rozpowszechniony. Otóż w czwartek zeszły przybyła do Chojnic umyślnie małżeńska para żebraków, niejacy Albert i Ewa Andres z Rytla i to z „kluczem“ i „książką“, które to przedmioty odziedziczyć mieli po dziadach, a które, w odnośny sposób użyte, wskazać miały zbrodniarza, przedewszystkiem zaś wykazać, że zbrodni tej nie popełnił żyd. Jeden z chrześciańskich obywateli, którego nazwisko zaraz w początkach ze zbrodnią tą było związane, który jednak dowiódł swojej niewinności, przybył na miejsce, gdzie para ta „prorokowała“, właśnie w tej chwili, kiedy go ponownie w brudną tę sprawę wmięszać usiłowano. Tymczasem przybył jednak policyant i prorokującej parze „narzędzia“ zabrał. — W Kościerzynie przyszło także do wybryków z powodu zbrodni w Chojnicach popełnionej. Kantorowi Cohnowi wybito bowiem okna, oprócz tego potłuczono dwa kosztowne okna w synagodze.

* **Koronowo.** Do pomieszkania restauratora p. G. wtargnęli złodzieje i zabrali z sobą skrzynię cechu stolarskiego, zawierającą dokumenty i rzeczy wartościowe. Później znaleziono skrzynię rozbitą leżącą w Brdzie przy brzegu; akta i książeczka oszczędności na 250 marek leżały obok przesiąknięte wodą; gotówkę natomiast 46 m. przywłaszczyli sobie nieznani bliżej złodzieje. — Robotnikowi M. odebrała policya skradzionego wieprza, którego przywłaszczył sobie na targu i właśnie przywiódł go swego pomieszkania.

* **Grudziądz**. Przed paru dniami odbyło się tutaj posiedzenie miejscowej grupy hakaty. Przemawiał na niem p. prof. Reiman i zaznaczył, że hakatystów łączy walka przeciwko dążnościom narodowo polskim i walka przeciwko Rzymowi. Pomiędzy innemi powiedział mówca, że religia jest rzeczą Boską, a kościół rzeczą ludzką. — Wiadoma rzecz, że germanizacya siostrzycą protestantyzmu była, jest i będzie.

* **Toruń**. W środę rano spostrzegł jeden z tutejszych policyantów na prawym brzegu Wisły leżące części ubrania człowieka, który widocznie w zamiarze odebrania sobie życia wskoczył do rzeki. Po dłuższych poszukiwaniach wykazało się, że ubranie znalezione (uniform itd.) należało do asystenta urzędu celnego Klutha z Torunia. Zwłok samobójcy dotąd nie znaleziono.

* **Bydgoszcz.** Bezpieczeństwo na ulicach miasta naszego nie jest takiem, jakby w mieście, liczącem przeszło 50,000 mieszkańców, być powinno. I tak w środę wieczorem około godziny 9-tej napadło 4 zawadyaków, czeladnicy Behnke, bracia Nowakowie i Wiśniewski — rzekomo bez wszelkiego powodu — na rogu ulicy Ludwiki referendaryusza Bokscha i tak go poranili nożami, że zlanego krwią odwieść trzeba było do kliniki dr. Lampe, gdzie pewnie długo poleży. Referendaryusz Boksch jest synem profesora i prezesa rady miejskiej dr. B.

* **Berlin**. Bankier Sternberg, bogacz wielomilionowy został skazany za występki przeciw moralności z dziewczętami niżej lat 14 na dwa lata więzienia i na utratę praw honorowych przez trzy lata.

* **Wrocław**. Ciekawy koniec procesu o obrazę. Z iskrzącemi oczyma stały naprzeciw sobie dwie niewiasty. Oskarżona zarzuciła skarżącej, że kradnie węgle. Sędzia uczynił nieśmiałą próbę pojednania obydwóch, ale skarżycielka przysięgała się na wszystko, iż tej obrazy darować nie może. Obrońca skarżycielki był adwokat Rot, u którego ta pełniła drobne posługi. Gdy przesłuchano oskarżoną, oświadczyła taż, że nie tylko nie cofa tego co wyrzekła, ale przywiodła z sobą jeszcze 2 inne kobiety, które miały potwierdzić prawdę, że skarżycielka rzeczywiście kradła węgle. W toku przesłuchów wyszło na jaw, że skarżycielka kradła węgle właśnie u tego adwokata, który był jej obrońcą. Można sobie wystawić zdziwienie i pomięszanie adwokata na tę wiadomość. Słowa nie mówiąc, opuścił salę, a resztą zajmie się prokuratorya. Tak pieniaczom bywa!

* **Z Westfalii**. Policya w Wattenscheid nakazała swego czasu krawcowi panu Chmielorzowi, aby usunął polski napis, zawieszony obok firmy. Teraz otrzymał p. Ch. zawiadomienie od policyi, że swe rozporządzenie cofa i p. Ch. może mieć także polski napis. Stało się to w skutek zażalenia, jakie p. Chmielorz przeciw nakazowi policyi wysłał do wyższej instancyi. Przypadek ten poucza znów, że przeciw wszelkim niesłusznym zarządzeniom niższych urzędów policyjnych trzeba się odnieść do władz wyższych, a tam prędzej można się doczekać wymiaru sprawiedliwości.

* **W Sztutgarcie** przed sądem przysięgłych toczył się przez trzy dni skandaliczny proces. Na ławie oskarżonych zasiadł milioner, bankier Sally Mörtlinger, żyd, oskarżony o zbrodnię przeciw moralności. Sąd przysięgłych odmówił mu łagodzących okoliczności i oskarżony skazany został na dwa lata cuchthauzu.

Na czytelnie ludowe

złożyli w Lamkowie pp.: Fr. Szczepański 1,50 m., Jan Suraj 50 fen., Antoni Braun i Gertruda Klomfass po 30 fen., Michał Weiss 20 fen. Razem 2,80 m. Pieniądze te odesłano na ręce p. dr. Kapuścińskiego z Poznania razem z 1 marką jaką złożył p. Michał Weichert z Kołaków.

Wielka
olsztyńska fabrka

mebli

pędzona parą

G. Putlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swòj wielki skład wszelkiego gatunku

towarów wyściełanych

po bardzo tanich cenach.
Ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnch
w drugim składzie
Górne przedmieście 5

Palone kawy,

funt po 80 fen., 1,00 i 1,20 m., najlepsze **słodkie śliwki** (szwaczki) funt 20 fen., **suszone gruszki** funt po 15 fen., jako i wszelkie

towary kolonialne

poleca po zniżonych cenach
S. Lippmann Następca.

Koniczynę czerwoną, krajową, bez jedwabiu, białą i szwedzką koniczynę do siewu, tymotkę, rajgras, oberndorfskie i ekendorfskie nasienie buraków (runkli), nasienie białej i czerwonej marchwi, jako i wszelkie

nasiona warzyw i kwiatòw

poleca

Otto Struwe
w Olsztynie.

Ucznia

w naukę **golarstwa** (Barbier) i **fryzyjerstwa** przyjmie zaraz
P. Kumowski,
Olsztyn, ulica Jakobowa 11.

Od teraz dostarcza moja piekarnia tak zwany

wojskowy chleb komyśny,

dobrze wypieczony, znakomity w smaku, w bochenkach po 12, 6 i 3 funty, w cenie **80, 40 i 20 fenigów.**
Marki rabatowe osobno.

Robert Hennig.

Miejsca sprzedaży: Blumenstr. 8, Gutsztacka 3, Krzywa 12.

---

12 ram do okien

(Fensterkopy) ma na sprzedaż
August Steffen
mistrz malarski w Olsztynie,
ulica Lipsztacką 48.

Kilku doskonałych

pachołków kowalskich

i **pachołka ślusarskiego**

przyjmie zaraz
G. Reitzug,
fabryka pojazdów w Olsztynie
ulica Warszawska 25.

Przyjmę także synów porządnych odziców w naukę **kowalstwa.**

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsu (Danzig

Joppengasse 22. **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie za but.	już od	90 fen.	za litr	130 f.
Słodkie „ „ „		90 fen.	„	130 f.
Zieleniak wytrawny „ „		100 fen		
Wytrawne samorodne „ „		110 fen.		
Maślacz przetrawiony „ „		110 fen.		
Słodkie wyskoki (Ruster) „ „		125 fen.	„	200 f.
Słodkie stare tokajskie „ „		125 fen.	„	200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypròbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Z dniem dzisiejszym objąłem skład daleko znanej **wschodniopruskiej fabryki maszyn** dawniej

Rd. Wermki-Swiętasiekierka

i polecam w razie potrzeby wszelkie gatunki

sprzętów rólniczych

po rzetelnych cenach.

Z wysokim szacunkiem
G. Reitzug,
fabryka pojazdów w Olsztynie
ul. Lipsztacka 23, (obok małego dworca kolejowego.

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze poleca drukarnia Gazety Olsztyńskie

Gips nawozowy

nadszedł i polecam. Także potrzebuję

ucznia

mówiącego po polsku zaraz lub później.

F. Krause
w Wartemborku.

Kilku **mistrzów krawieckich,** jako i **pachołków krawieckich** (dobrzy na surduty) ostatni do mego warsztatu w domu, przy najwyższej płacy od sztuki znajdą stałe zajęcie.

Jakob Levy,
Olsztyn, rynek 20.

Dziewczyna

najchętniej taką, która dopiero opuściła szkołę, może się zgłosić do drukarni »Gazety Olsztyńskiej«.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla nieboszczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swòj

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk
trumien metalowych i drewnianych,
wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Mój czarno-brunatny **ogier** stanowi obce klacze rano i wieczorem za 8 marek.

Hinzmann
w Redykajnach.

Ucznia,

mówiącego po polsku, przyjmę do mego składu towarów kolonialnych, delikatesòw i win.
P. Hirschberg,
w Wartemborku,
pierwszy warmiński dom wysełkowy.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Brazylia.

Za nadesłaniem 20 fen. w markach pocztowych udzielam szczegółowych imformacyi o Brazylii i kolonizacyi polskiej tamże. — Adresować Feliks Bernard Zdanowski Porto Alegre Est. Rio Gr. d. S. Brazil.

Willy Stern

OLSZTYN,
obok hotelu „Deutsches Haus“.
Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.
Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.
W niedzielę od 8-mej do 2-giej

---

2 pachołków

kołodziejskich przyjmie natychmiast

Juliusz Reimann,
Olsztyn, ulica Szańcowa 27.

Kalendarzy

na rok 1900

pozostał nam jeszcze mały zapas i polecamy je po połowie ceny:

Maryański	30 fen.
Katolik	25 fen.
Swięta Rodzina	25 fen.
Piast	25 fen.
Kopernik	10 fen.
Nadwiślanin	10 fen.

Tyle są warte zamieszczone w tych kalendarzach powieści i obrazy, dla tego choćby już kto miał inny kalendarz, powinien nabyć jeszcze jeden z powyższych za tak tanią cenę.

Sprzedaż drzewa.

W sobotę, 21 kwietnia przed poł. o 9-tej w Stawigudzie drzewo na pożytki z obwodów Ruś, Grada, Fąfernia i drzewo na opał z obwodów Ustrych, Ruś, Grada i Fąfernia.

W sobotę, 21 kwietnia przed poł. o 11-tej w Barkwedzie drzewo na opał wedle zapasu i zapotrzebowania i drzewo na pożytki z obwodów Sztembark, Buchwałd i Dąbrówka.

We wtorek, 24 kwietnia przed poł. o 9-tej w Purdzie drzewo na opał z Tylkowa, Nowejwsi, Mendryn, Mamchów i Graszki i drzewo do budowli. Przed południem sprzedawane będzie drzewo tylko do lokalnego użytku, po poł. o 2-giej na handel w większych losach.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)